

**Krystian Lupa**

**Komentarz**

[www.polishtheatrejournal.com](http://www.polishtheatrejournal.com)

**Wydawca**

**Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie**

**Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie**

Krystian Lupa

## Komentarz

Nie chciałbym polemizować z tym tekstem, choć nie uważam go ani za w pełni rzetelny (zwłaszcza na etapie wniosków i interpretacji wypowiedzi aktorów), ani za obiektywny. Zresztą obiektywność w tego typu badaniach twórczego procesu wydaje się czymś nieosiągalnym i być może niekoniecznie potrzebnym. Czymś ciekawym było tu dla mnie zobaczyć rewers naszej twórczej przygody i drugą stronę mitu, tworzego przez aktorów, możemy go nazwać skrótowo mitem garderoby. Tego terminu w żadnym przypadku nie traktuję pejoratywnie. To, co usłyszałem, było dla mnie nowe i nieznane, i dało okazję odmiennego, niż do tej pory, spojrzenia na tę pracę. W trakcie pracy nie jesteśmy, w gruncie rzeczy, w pełni świadomi charakteru wzajemnych relacji; nie jestem, na przykład, świadomy tego, czy i w jakim stopniu staję się manipulatorem. Być może tak jest, skoro jestem tak postrzegany z zewnątrz. Na przykład..., długo nie wiedzieliśmy, kogo zaprosić do *Factory 2*, bo nie było scenariusza. Jeśli jest scenariusz, to wszystko jest jasne: są postaci, które powierza się aktorom. Naszą materią była Srebrna Fabryka i postaci, które się w niej pojawiały. Nie tworzyły zamkniętej grupy – ludzie się pojawiali i znikali. Nie wiedziałem, jak skompletować obsadę, odnosząc się do takiej rzeczywistości. Jest też coś takiego, że niewiedza, intuicja, marzenie to jakiś potwór, monstrum, wampir... w każdym razie moje wahania obsadowe nie miały na celu podbijania napięcia wśród aktorów, to już typowy twór mitologiczny garderoby... Dobrze pamiętam spotkanie z Kasią Warnke, o którym wspomina. Widziałem ją wtedy chyba po raz pierwszy i zrobiła na mnie tak duże wrażenie, że zmieniłem zdanie... przyczyny zmian ludzkich decyzji są często znacznie prostsze niż ich interpretacje i analizy.

Fenomen Warhola jest etycznie, moralnie bardzo osobliwy: u tak zwanego porządnego człowieka wzbudza lęk. Wydaje mi się, że w ogóle taka alchemiczna praca artysty wzbudza lęk u normalnych ludzi. Warhol był też postrzegany jako cyniczny manipulator, ktoś, kto świadomie wywołuje wstrząsy i poruszenie u twórczych współpartnerów, a potem z tego korzysta. Być może rzeczywiście tak było i moja intuicja na to reagowała, i kreowała coś równoległego, ale nie mam poczucia, że on działał z premedytacją. Widzę w nim raczej dziecko na granicy autyzmu, opętane swoją robotą bardziej niż swoją karierą. Największym manipulatorem jest artystyczne marzenie.

Niemożliwe wydaje mi się powszechne i wyrażone również w tym tekście oczekiwanie, że wszystko, co powstaje artystycznie, ma być moralnie czy etycznie bez zarzutu. Nie ma takiego procesu twórczego,

w którym panuje całkowita wolność i demokracja, i szkolna czy harcerska czystość. Oczywiście, po jednej stronie stoję ja, po drugiej – zespół. Oni mają poczucie, że jestem ich wodzem i że wszystko, co przedsięwzię, robię świadomie i z premedytacją. Ja z kolei mam poczucie samotności i bardzo często głębokiego lęku. Rodzące się w procesie marzenie jest czymś autonomicznym, to nie jestem ja. Wyobrażenia pojawiające się w trakcie pracy są poza mną, powstają pomiędzy mną a aktorami. Jestem takim samym niewolnikiem tego marzenia jak oni. Ale oni z kolei – teraz to widzę – utożsamiają tego wampiramarzyciela ze mną. Trzymałem ludzi w niewiedzy, bo sam nie wiedziałem. Ktoś musi jednak prowadzić proces, tego nie da się zrobić samym tylko parlamentem, nie ma takiej możliwości. Istotnie, głęboko w to wierzę, że narkotykiem aktora jest improwizacja. Zaufanie do wyobraźni... Czy aktorzy zawsze podzielają tę wiarę i to zaufanie? Tego nigdy do końca nie wiadomo. Ani na próbach, ani na spektaklach – i na pewno nie dotyczy to jakoś szczególnie doświadczenia z *Factory 2*.

Ale oczywiście.... Poza próbami organizowaliśmy rozmaite święta, jako osobne i właściwie prywatne albo półprywatne zdarzenia – na przykład urodziny Warhola w rocznicę jego śmierci. Nie traktowaliśmy ich jako próby. To były bankiety, na które przychodziliśmy jak na bale kostiumowe, przebrani w postaci Warhola. Zachowywaliśmy się tak, jak się zachowują ludzie na bankietach, nie udawaliśmy, pijąc lemoniadę, że pijemy alkohol. Po prostu piliśmy alkohol, jak się pije na bankietach. Ani mniej, ani więcej. Uwaga Małgosi Hajewskiej, że w tym momencie właśnie odstawiała alkohol, wydaje mi się z jej strony nadużyciem. Czy to znaczy, że poza urodzinami Warhola nie chodziła na inne przyjęcia? Jedynym obcym, nowym elementem na tym bankiecie była kamera. To też było doświadczenie – ludzie robią bankiety po to, żeby było przyjemnie, my robiliśmy bankiety po to, by z tego wyciągnąć jakieś doświadczenie. Wszystkie te drogi prowadziły do zrozumienia fenomenu Fabryki. Wszystko to działo się w klimacie wspólnie dyskutowanych i podejmowanych inicjatyw i we wspólnym akceptowaniu takiej a nie innej drogi. Nic nie działo się wbrew czyjemuś poczuciu twórczych granic, twórczych przekonań, na tak zwane polecenie reżysera. Reżyser to nie ktoś, kto wydaje rozkazy, raczej ktoś, kto roznieca pragnienie podróży, z całym tkwiącym czy ukrytym w tej podróży ryzykiem...

Artykuł pierwotnie ukazał się w czasopiśmie „Didaskalia” 2019, nr 150, s. 10.

## ABSTRAKT

Krystian Lupa  
**Komentarz**

Krystian Lupa odpowiada na artykuł Moniki Kwaśniewskiej *Między wolnością a manipulacją. Sytuacja aktorek i aktorów w „Factory 2”*.

**Słowa kluczowe:** *Factory 2*, Krystian Lupa, reżyseria, polemika.